

Spotkałam nawet szczęśliwych Polaków

Nie często to się zdarza, zwłaszcza na emigracji, gdzie niemal regułą stały się narzekania, utyskiwania, skargi i krytyczne przemyślenia. Tacy już jesteśmy i to zapewne od dawna, skoro przed niemal dwustu laty Nasz Wieszcz Narodowy pisał w Epilogu Pana Tadeusza:

„O tym, że dumać na paryskim bruku,
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów
Za późnych żalów, potępieńczych swarów (...)”

Od czasów Wielkiej Emigracji trwa wędrówka Polaków po świecie. Nie uniknęli frustracji, rozczarowań, przykrości. A jednak na przekór trudom wielu spośród nich zasłynęło dokonaniem, zyskało sławę i poszanowanie.

Tak też jest obecnie w Niemczech.

W Hamburgu, gdzie około 30 tysięcy mieszkanek i mieszkańców ma polskie korzenie panuje przekonanie, że rzeczywiście zasługujemy na uznanie i szacunek. Ceni się polską pracowitość i zaradność, podziwia przedsiębiorczość, wiedzę i rzetelność.

Nie zawsze tak było.

To ostatnie dziesięciolecie przyniosły silniejsze i trwalsze zbliżenie między Polakami a Niemcami. Nastąpiło to zarówno w życiu codziennym jak i w sferze polityki, nauki, kultury.

Czyżby połączyły nas wspólne obawy i niepokoje o losy Europy, świata, nas samych?

Nie tylko. Z emigracyjnych doświadczeń wyciągnęliśmy należyte wnioski.

Zintegrowała nas polska otwartość, empatia, owa szczególna energia, która wyzwala się wobec przeciwności, a także nowości. Umiemy przy tym czerpać radość z komunikowania się, ze spotkań, które odsłaniają wspólnotę intelektualnych zainteresowań.

Kiedy Jan de Weryha-Wysoczański – znany hamburski rzeźbiarz urodzony i wykształcony w Gdańsku projektował w 2012 roku w Bergedorfie pomnik ku czci przymusowych robotników z czasów nazistowskiego reżimu, spotkał się z sceptycyzmem i dystansem miejscowych. Niewielu było mu przychylnych, a ci którzy o to zabiegali, z determinacją wyrażali konieczność powrotu do przeszłości, wyrażenia skruchy i przyznania się do gorzkiej, historycznej prawdy.

Wcześniej, w roku 1999 artysta zaprojektował pomnik na terenie obozu koncentracyjnego Neuengamme w Hamburgu poświęcony ponad sześciu tysiącom Polek i Polaków deportowanych do Niemiec po klęsce Powstania Warszawskiego.

To fakty oczywiste, znane młodemu pokoleniu Polonii, więc nie sposób od nich uciec.

Wspomniane miejsca odwiedza się składając kilka razy w roku kwiaty biało-czerwone.

Tymczasem oprócz pamięci i poczucia tożsamości, oprócz wspomnień i ostrzeżeń przed totalitaryzmem, nadszedł czas budowania dobrych, wiarygodnych relacji.

To wciąż pora na rozmowy i twórcze działania, na pełen zrozumienia dialog i wspólne, pomyślne przedsięwzięcia.

Do tego Polacy są zawsze chętni.

Jan de Weryha-Wysoczański nie ustępuje w działaniu artystycznym i wciąż tworzy w przeświadczeniu, że sztuka niesie pojednanie, porozumienie, przyjazne współdziałanie.

Nie jest w tym jedyny, ale jest wyjątkowy.

Wie, że odnajdywanie wspólnoty intelektualnych zainteresowań, daje radość i rodzi

wzajemne sympatie.

Konceptów twórczych mu nie brak.

Rzeźbiarz ma niezwykle pomysły. Nic dziwnego, że wyróżnia się w gronie innych twórców.

Zadziwia pracując z drewnem. Niejednoznaczne drewniane instalacje, zaskakujące kompozycje i układy wpisują się w naszą pamięć, poruszają, niosą odkrywczе refleksje, niepokoje, wyciszenie, niekiedy protest, lęk czy też zwyczajne zdziwienie.

Każdy ma prawo interpretować je w zgodzie z własną wolą i wrażliwością.

Drewno przemawia zarówno barwą jak i kształtem, strukturą, formą, siłą czerpaną z natury.

Ten materiał okazuje się ciekawy, niezwykle w procesie twórczej obróbki.

Jest to sztuka procesualna, jedyna w swoim rodzaju, wielowymiarowa w przekazie treści.

Wysoczański jest dobrze znany z wielu spotkań i wystaw w Niemczech i w Polsce.

Z powodzeniem eksponuje (nie po raz pierwszy) swe prace na największej światowej, prestiżowej wystawie NordArt w Szlezewiku – Holsztynie.

To miejsce na rozmowy z twórcami różnych narodów. To okazja do poznania sztuki współczesnej. W tym roku doskonalili polscy artyści wystawiali prace pod patronatem Konsula Generalnego R.P. w Hamburgu pana Pawła Jaworskiego, zaś profesor Jan Wiktor Sienkiewicz był jej kuratorem.

Wart uwagi jest fakt, że rzeźbiarz Jan de Weryha-Wysoczański od lat cieszy się uznaniem hamburskiego urzędu kultury, miejscowych plastyków, miłośników i znawców sztuki.

Właściwie doceniany przysparza nam chluby.

Atelier Jana de Weryhy na Reinbeker Redder w Hamburgu to miejsce dla wszystkich otwarte.

Spotykają się tu Polacy, Niemcy, osoby różnych poglądów i przekonań, młodzi i seniorzy.

Przychodzą porozmawiać, zobaczyć coś niepowtarzalnego, oswoić się ze sztuką, odetchnąć od niepokoju, zasięgnąć rady i co najważniejsze przebywać w pięknej scenerii, w pomieszczeniach, które wywołują pozytywne odczucia.

Tu więcej ich łączy niż dzieli. Tu doznają zdziwienia, swoistej fascynacji.

Dla jednych to spotkania z przyjaciółmi, dla innych przeżycia nieoczekiwane z poznania siebie samego.

Dla nas Polaków to satysfakcja z faktu, że budzimy sympatyczne zainteresowanie, że są wśród nas ciekawi, utalentowani ludzie.

Jest takich miejsc w Hamburgu zapewne kilka, ale Jan otwiera przed nami coś, co wzmacnia i raduje w sposób „namacalny”, nietypowy, jedyny w swoim rodzaju.

Tak więc stajemy się uczestnikami tego spektaklu, w którym nie ma „zapóźnionych żalów, potępieńczych swarów”, jest zrozumienie, sympatia, wrażliwość.

Jest owa filomacka, czy też filarecka chęć doskonalenia i rozwoju, chęć zabawy pełnej kultury i taktu.

Siedemdziesiąt osób tworzy krąg przyjaciół (Freundeskreis Sammlung de Weryha e.V.), który wokół Wysoczańskiego jeszcze w 2016 roku uplasował się. Nowa, jakże piękna inicjatywa!

W programie projektu zapowiedziano spotkania, wiele atrakcji, różnorodności kulturalnych, odczytów, wyjazdów... Uczestniczy w nich także Deutsch-Polnische Gesellschaft.

Rozmowy toczą się zazwyczaj przy winie, kawie, słodkim i słonym, przy tym, co kto lubi i czym zechce się podzielić. Nastawione są na aktualne zebranych potrzeby, na wszelkie innowacje i pomysły ciekawe, które można wspólnie zrealizować. Dominuje przekonanie, że nauki nigdy dość, a tematów do omówienia zawsze pod dostatkiem.

Polacy są chęć budzić zaufanie, pokonywać przeszkody, które powstały z niewiedzy i obaw bezzasadnych.

Ich wkład w rozwój kultury miasta okazuje się znaczący. Tak jak znaczące jest ich działanie w innych dziedzinach.

To utwierdza w przekonaniu, że trzeba iść nadal do przodu, z głową podniesioną, z odwagą i uwagą. Zmierzajmy razem, skoro w tę rzeczywistość wrośliśmy.

Sława Ratajczak

